

Wyjechałem już dzień wcześniej, tzn. w środę 4 stycznia wcześniej rano koło 7:00. Było jeszcze zupełnie ciemno gdym opuszczał Hamburg.

Przede mną miałem dobre 550 km jazdy z bardzo silnym tylnym wiatrem, tak że już po 5.5 godzinie byłem w Poznaniu u mej teściowej na oś. Kopernika.

Nareszcie jest cała trasa przejezdna autostradą, tak że dawne lęki podróżowania po polskich drogach, przepełnionych pędzącymi wariatami i w TIR-ach i w samochodach osobowych stał się przeszłością.

Okolo 16:00 wybrałem się do mej Mamy, by być obecnym gdy przyjedzie Tadziu z Minią z Warszawy do Poznania.

Po jakiejś niecałej godzinie Tomek przywiózł gości z Warszawy i szybko się wycofał. I w bardzo wąskim gronie przegadaliśmy aż do 21:00, bo ja musiałem wracać na oś. Kopernika.

Były to chwile pełne bardzo osobistych wspomnień, no i oczywiście aktualnych tematów.

Jak takie spotkania dobrze mi robią na duszy...

Następnego dnia pojechaliśmy razem z mą teściową taksówką wprost na Kampus Uniwersytetu na Morasku pod Aulę im. Bogumiła Krygowskiego.

I jak to los często sprawia, na parkingu spotykamy Mamę z Tadziem i Minią których przywiozła Ania. I Karinę ze Zbyszkiem też tutaj spotykamy, tak że cała Rodzina jest prawie w komplecie.

Udajemy się razem powolutku do szatni, każdy musi się odrobinę ogarnąć bo wiatr na dworze potargał nam niezłe nasze włosy.

Przed wejściem do Auli zebrało się już sporo ludzi w odświętnych strojach, goście, studenci i liczne grono profesorskie.

Tworzą się ciągle spontanicznie małe grupki, gdzie się ludziska witają po latach niewidzenia. Ja próbuję trochę uchwycić tę atmosferę robiąc zdjęcia i krótkie filmiki video. Dopiero po przyjeździe do Hamburga stwierdziłem, że miałem aparat źle ustawiony!

I wyszły te ujęcia niezbyt udane, szkoda bo bardzo chciałem mieć z tego spotkania dobrej jakości zdjęcia.

Nie można mieć widocznie w życiu wszystkiego naraz.

Przed Aulą są gabloty z wystawionymi pracami obu profesorów, którzy są bohaterami czwartkowej uroczystości. Pierwszy to Mistrz mojego Dziadka Bogumiła, prof. Stanisław Pawłowski zamordowany w 1940 roku przez hitlerowców na Forcie VII w Poznaniu w ramach akcji eksterminacji inteligencji polskiej.

Drugim jest prof. Bogumił Krygowski, który po zakończeniu II wojny światowej, był następcą prof. Pawłowskiego aż do chwili gdy w wyniku udaru mózgu musiał wycofać się z czynnego życia naukowego.

Kupiliśmy przy tej okazji wiele egzemplarzy broszurek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Naukowego, poświęconych obu profesorom z cyklu "Klasyki Nauki Poznańskiej".

Niestety obie panie sprzedające te książeczki przegapiły okazję by zaprezentować również tomik prof. Zdzisława Krygowskiego, żal był po obu stronach, ale cóż zrobić.

Pod tablicą ku pamięci prof. Stanisława Pawłowskiego delegacja, w skład której weszli między innymi prof. Zdzisław Pawłowski (syn Stanisława) i prof. Tadeusz Krygowski (syn Bogumiła) oraz władze UAM, złożyła hołd ku pamięci tych którzy już odeszli.

O 11:00 godzinie wchodzimy do Auli, by wyszukać sobie dogodne miejsca. Ale tu zadbali organizatorzy w 100%, dla gości i rodzin były zarezerwowane całe rzędy. Tak, że nie mieliśmy żadnego problemu by siedzieć razem.

Przyszła też Ela Krygowska-Butlewska, co też zaraz uwieczniłem robiąc jej zdjęcie z byłym rektorem UAM na drugim tle.

Szkoda mi tylko, że jej siostra Marysia, uczennica Bogumiła z nią nie przyjechała. I znowu się okazuje, że nie można oczekiwać od życia zbyt wiele.

Organizatorzy zadbali o perfekcyjny przebieg tej naprawdę ujmującej uroczystości. Wszystko przebiegało według ustalonego planu, a ja tylko robiłem zdjęcia i nagrywałem całość na dyktafon.

Wykład prof. Tadeusza Krygowskiego pod tytułem "Od przeszłości do aromatyczności" udało mi się prawie w całości nagrać na video.

Po części oficjalnych przemówień miłym zakończeniem był najpierw występ solowy pianistki grającej ten fragment Chopina znany z filmu Roma Polańskiego "Pianista" grany przez Władysława Szpilmana.

W drugiej części dołączyła jeszcze skrzypaczka, i obie zagrały dwa utwory Wieniawskiego.

Tak zakończyła się ta uroczystość w Auli im. Bogumiła Krygowskiego. Powoli pustoszała sala, ja pakowałem me sprzęta.

Wróciliśmy jeszcze raz do stoiska z książkami, by dokupić jeszcze te książeczki. I cała grupa gości wraz z władzami UAM udała się na uroczysty obiad. Przy stole honorowym zasiedli oprócz władz uczelni, goście honorowi. Pośród nich była moja Mama i jej Brat z żoną, a także syn prof. Stanisława Pawłowskiego.

Dla rodzin prof. Pawłowskiego i prof. Krygowskiego stały do dyspozycji osobne dwa stoły, gdzie przy każdym nakryciu leżały małe imienne karteczki.

Ja robiłem trochę zdjęć i kręciłem krótkie sekwencje video, by choć trochę oddać tę nieskrępowaną atmosferę wspólnego obiadu.

Jako pierwsze danie był do wyboru rosół lub barszcz. A na drugie różne rodzaje mięs, warzyw i sosów, i pyzy! Mniam mniam mniam mmmmm.

I już przychodzi się nam rozstawać i jechać w różne strony. Przed szatnią mamy jeszcze ostatnią okazję, by się pożegnać i życzyć rychłego zobaczenia. A okazja się wkrótce nadarzy, bo będziemy zegnali mego Ojca.

Ela Krygowska-Butlewska bierze mnie i teściową, bo mieszka tuż koło oś. Kopernika. I to nam daje dodatkowe 20 minut na dalsze rodzinne ploteczki i plany.

A potem to już tylko szybkie przebieranie się w rzeczy na męczącą podróż powrotną do Hamburga, bo mam przed sobą te 550 km z bardzo silnym huraganowym przeciwnym wiatrem.

Jazdę mam na przemian w strugach deszczu, deszczu ze śniegiem, gradem i na koniec znowu tylko deszczu. O 21:00 jestem szczęśliwie w Hamburgu, Jasiu u Ulką już na mnie czekają przed garażem by pomóc mi z bagażami.

Tak to przebiegła ta krótka wycieczka w dniach 4 i 5 stycznia 2012 do Poznania.

Witek